„IMBRAMOWICZANKA"

JEDNODNIÓWKA

ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH.

Nr 1/1938. | CZYŃ DOBRZE! | Rok VIII.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogie Imbramowiczanki.

Przedewszystkiem wesołego „Alleluja".

Wyraz Alleluja pochodzi od hebrajskiego wyrażenia: Hallelu-Jah, t. zn. Chwalcie Pana. »Alleluja« będzie naprawdę wesołe, jeżeli będzie rzeczywiście chwaliło Pana. To pierwszy i nieodzowny warunek każdej wesołości. I tego przedewszystkiem Wam życzymy!

Święta Zmartwychwstania Pańskiego są corocznie bijącym zródłem radości. Cieszymy się, bo po dobrze odbytej spowiedzi wielkanocnej możemy naprawdę »chwalić Boga«. Cieszymy się, bo odnawiają one pamiątkę największej tajemnicy naszego zbawienia, tajemnicy Męki i Zmartwychwstania Chrystusa Pana które jest podstawą naszej wiary, to jak mówi Apostoł: »jeśliby Chrystus nie zmartwychwstał próżną jest wiara nasza«. — Cieszymy się całkiem po ludzku, bo cała przyroda budzi się do życia, bo rozpoczyna się nowy okres pracy, dający zawsze nowe nadzieje na przyszłość.

Jest jeszcze jeden powód do radości, tkwiący w głębi każdej duszy: Zmartwychwstanie Pańskie jest rękojmią nadziei naszego własnego zmartwychwstania, a my tak bardzo odczuwamy potrzebę tego zmartwychwstania, tak za nim tęsknimy. Może nie jesteśmy zadowoleni z życia. Ale jeżelibyśmy naprawdę zastanowili się nad sobą, tak w cztery oczy z własną duszą, to w gruncie rzeczy przyjdziemy do przekonania, że nie jesteśmy zadowoleni z życia, bo nie jesteśmy zadowoleni z siebie. Bo nie możemy być! Życie często, bardzo często jest trudne, ciężkie, zdawałoby się nie do wytrzymania, — to prawda. Ale nawet takie życie możnaby pogodnie a nawet radośnie przebyć, gdyby wewnątrz nas panowało przekonanie, że i do takiego życia ustosunkowujemy się tak jak trzeba. Ale niestety tylko bardzo płytki



sąd o sobie mógłby to przyznać, — i wiemy dobrze, że wiele, wiele trzebaby zmienić w samym sobie, aby choć trochę zbliżyć się do tego, czym powinniśmy być. Dlatego też w każdej duszy tkwi pragnienie zmartwychwstania. Każdy chciałby być lepszy, piękniejszy, w oczach własnych i w oczach Bożych, i nadzieja, że taki dzień kiedyś przecież zaświta, że przyjdzie chwila, w której dusza nasza otrząśnie wszystko co zaciemniało jej blask i szpeciło jej piękność, że strząśnie to całkowicie i na zawsze już pozostanie taką, jaką ją chciał mieć pierwotny zamiar boży, — ta nadzieja napełnia serce radością i budzi w nim pragnienie zmartwychwstania.

Wiemy jednak dobrze czym to zmartwychwstanie jest uwarunkowane. Nie można z nim czakać aż do chwili sądu. Już teraz trzeba usiłować powstać i odrzucić te głazy i te pieczęcie, które nasz grób zamykają. Grobem jest pycha, grobem jest egoizm, zmysłowość, kłamstwo i t. d. i t. d. Każdy ma swój grób z którego pragnie się wydostać. Łaska Zmartwychwstania Pańskiego nam w tym dopomoże. Tylko trzeba prawdziwie chcieć, prosić Boga o pomoc i śmiało się wziąć do pracy. Nasza energja powinna też na nowo zmartwychwstać! — Już tyle wiosen minęło, już tyle razy dzwoniły dzwony na Rezurekcję, na Zmartwychwstanie, a ja nie miałabym odrzucić tych głazów ciążących na duszy! — Nie udawało się dotąd, ale w tym roku udać się musi! Muszę zacząć nanowo, muszę zmartwychwstać! Dobra spowiedź przygotowała duszę, a teraz z pomocą Bożą postanowienia...

Tych jasnych, wyraźnych, dokładnie określonych postanowień, i wykonania ich, życzymy Wam i sobie z całego serca!

* * *

A teraz sprawy bieżące. Kalendarz nasz na najbliższe miesiące przedstawia się następująco:

24 kwietnia, w niedzielę po Mszy św. o godz. 8-ej **zebranie sodalicyjne** połączone z »jajkiem święconym«, zamiast w dzień M. B. Dobrej Rady, patronki naszej sodalicji, gdyż święto to wypada w dzień powszedni (26. IV.), co utrudniłoby sodaliskom przybycie. W każdym razie sodaliski powinny w ten dzień przystąpić do Komunji św. we własnych parafiach.

Od 3 do 5 maja włącznie odbędzie się u nas **trzydniowy kurs dla delegatek K. G. W.** z powiatu Olkuskiego, urządzony przez Pow. Zw. Kółek i Org. Roln. Które z Was mogłyby i zechciałyby nam pomóc w przyjęciu kursistek, które u nas będą mieszkać i stołować się, będą widziane z wdzięcznością. Prosimy

więc, aby się zawczasu zgłosiły. Robić będzie co, gdyż spodziewany jest zjazd 60 do 70 osób.

28 maja Wniebowstąpienie Pańskie, zebranie sodalicyjne, po Mszy św. jak zwykle.

5 i 6 czerwca, Zielone Świątki. **Zjazd dawnych uczenic.**

Program zjazdu następujący:

Niedziela 6-go czerwca — Msza św. **z Komunją św. wspólną podczas** Mszy o godz. 8-ej. Do spowiedzi należy przystąpić we własnych parafiach poprzednio, lub w naszym kościele w wilią, w sobotę popołudniu.

Po Mszy św. wspólne śniadanie.

O godz. 11 zebranie na spichrzu.

„ 14 wspólny obiad — przerwa.

„ 16 nieszpory.

Po nieszporach wieczornica na spichrzu.

Poniedziałek 6-go czerwca — Msza św. o godz. 8-ej

O godz. 10,30 zebranie sodalicyjne.

„ 13 wspólny obiad.

Zakończenie zjazdu.

Porządek dzienny zebrania będzie ogłoszony w wilią zjazdu.

Prosimy usilnie, aby te Imbramowiczanki, które mieszkają dalej i z tego powodu mogłyby się spóźnić na Mszę św., przybyły do szkoły dnia poprzedzającego. Msza św. w tym roku jest wcześniej niż bywała dawniej, co da nam więcej czasu swobodnego na zebranie, z którym dawniej trzeba się było bardzo spieszyć, byłoby jednak nie do pomyślenia, by Imbramowiczanki miały spóźniać się, albo, co gorzej, zaniedbać w uroczyste Święto Mszy św., dlatego, aby być na zjeździe. Bądźcie punktualne, a kto obawia się spóźnienia, niech przyjedzie w sobotę.

Przypominamy także, że na zjeździe, według Waszej własnej uchwały, obowiązuje mundurek szkolny (biała bluzka i czerwona chusteczka) albo strój krakowski, a zatem na ten dzień rozbrat z kapeluszami!

Co do tematu referatów na zjeździe propronujemy następujący: **jakie cnoty, zalety i właściwości, tak w porządku duchowym jak i materialnym powinny stanowić charakterystyczne cechy Imbramowiczanki.** Na to pytanie prosimy o odpowiedź **wszystkie.** Odpowiedź ta może być krótka, poprostu wymienienie tych właściwości, i takie odpowiedzi posłużą do ankiety na ten temat; a może być obszerna z rozwinięciem i uzasadnieniem podanego tematu — i takie mogą posłużyć jako referaty na zjeździe. Prosimy jednak, aby: 1) na odpowiedź, choćby

krótką, (można nawet na kartce pocztowej) zdobyły się naprawdę **wszystkie**, 2) aby tak krótkie odpowiedzi jak i referaty były nadesłane **najpóźniej** do 1-go czerwca. Późniejszych a zwłaszcza przywiezionych dopiero na zjazd uwzględniać się nie będzie.

Dlaczego taki temat? Pomyśli może niejedna: Imbramowiczanka powinna być zbiorem wszystkich cnót i zalet. Tak, może powinna być, ale nie jest i prawdopodobnie nigdy nie będzie, dla tej prostej przyczyny, że takich »zbiorów« na świecie niema, albo prawie niema. Powinna jednak mieć swój charakter, jak to mówią: swoją »twarz« nietylko osobistą, jako dana jednostka, ale takie jako Imbramowiczanka. Jakież więc rysy składają się według Waszego zdania na »twarz« Imbramowiczanki? — co sprawi, że będzie można o kimś powiedzieć: to prawdziwa Imbramowiczanka? Pomyślcie nad tym, napiszcie, a wynik Waszych poglądów będzie tematem dyskusji ną zjeździe.

Również, o ile któraś chciałaby, aby jakieś sprawy czy zapytania były na zjeździe poruszone, dobrzeby było aby te pytania nadesłała zawczasu. Życie bardzo często odbiega od tego, co się wyniosło ze szkoły, bardzo często narzuca wręcz przeciwne zasady i zdania, dobrzeby było omówić te trudności na zjeździe. Również przypominamy, że według statutu Związku Imbramowiczanek powinno się na zjeździe zdać sprawę ze swej pracy w domu i poza domem. Wiele z Was w listach do nas takie sprawozdania przesyła, — parę z nich umieszczamy w dzisiejszej gazetce, — ale trzeba je również przygotować na zjazd. Im będą prawdziwsze i z większą prostotą wypowiedziane, tym większa z nich będzie korzyść. Będziemy przecież we własnym kółku tylko!

Przybywajcie jaknajliczniej! Podzielcie się wiadomością o zjeździe z tymi do których może gazetka nie dotarła, przyprowadźcie takie, które trochę zapomniały o szkole, a kto przyjechać nie może, niech napisze i łączy się z nami w modlitwie i Komunji św.

Czekamy Was z radością i powitamy całym sercem.

Imbramowice, dnia 29. III. 1938 r. *ss. Magdalena i Maria.*

DZIAŁ SODALICYJNY.

Kochane Koleżanki!

Radabym podzielić się z Wami wiadomością radosną, że dla dawniejszych Sodalisek nastało życie inne od niedawna. Mó-

wię »od niedawna«, bo chociaż właściwie ten okres dla dusz naszych jako dzieci Maryi rozpoczął się od chwili przyjęcia do Sodalicji, to jest od kilku lat, to jednak niestety pod wpływem czasu, niemając po wyjściu ze szkoły tego zewnętrznego bodźca jakim są zebrania i nabożeństwa sodalicyjne, niektóre z nas, a między innymi i ja, powoli ostygły i zaniedbały się, i powoli życie zaczęło się toczyć bez szczególniejszych cech oznaczających sodaliskę, nawet bez gorącej czci dla Matuchny Najśw. Lecz Maria o swych sługach, mimo oziębłości z naszej strony, pamiętała jeszcze. Otóż Wielebny Ksiądz Kapelan i Dobrodziejki poświęcili sporo trudu, obudzili z drzemki duchowej i poruszyli do stanu czynnego sodalisek, przez utworzenie Sodalicji Związku Imbramowiczanek, którą stanowimy my, dawne uczenice, a nowe podczas pobytu w szkole do niej się przygotowują tylko. O jakże błogo czuję się i szczęśliwie w gromadce sodalicyjnej w obecności Pana Jezusa na ołtarzu w kościele klasztornym! O jakże dobrze, że zaopiekowały się i zatroszczyły o nasze dusze wyżej wymienione osoby, bo nam to było bardzo potrzebne. Nie mogę tu szeroko rozwodzić się nad tym, tylko gorąco zachęcam wszystkie koleżanki, a głównie z mego roku (1928) aby, jeżeli cały czas od wyjścia z drogiej nam szkoły są nienagannymi Sodaliskami, aby nieprzerwanie nimi pozostały, aby zbudziły się dla Maryi i do pracy około zarabiania na niebo.

Pamiętajmy kochane koleżanki, że jak będziemy wiernymi sodaliskami w życiu, to i w godzinę śmierci skończymy jak sodaliski. Nie wiem jak tam która z Was, ale ja to bardzo często swoje ostatnie chwile życia mam na pamięci i o szczęśliwe ich zakończenie Najśw. Panienkę proszę. A jakby nam śmielej i odważniej było na on czas śmierci, gdybyśmy całe życie spędziły jako prawdziwe Sodaliski pod miłosiernym okiem naszej Matki Niebieskiej. Starajmyż się zawsze kochać Ją i czcić, abyśmy w każdym czasie mogły być przygotowane do drogi poza grób, bo w ostatniej chwili już nie rychło brać się do tego.

Ponieważ nie wiem jak niejedna z Was obecnie się nazywa, o ile zmieniła nazwisko, więc po dawnemu zawołam: Stasiu Stawiarzówno, Wikciu Biernatówno, Fruziu Kulkowska, Kasiu Żabianko i tyle innych, odezwijcie się bądź listem bądź przez gazetkę naszą ukochaną.

Tarnawa w grudniu 1937. *Maria z Pawlików Piętowa.*

Jak na początek praca w przebudowanej sodalicji rozwija się dobrze. W okresie zimowym t. zn. od poprzedniej gazetki odbyły się dwa zebrania sodalicyjne: 2-go lutego i 25-go marca. W obu wzięło udział po 40 sodalisek, które przystąpiły w ten dzień do Komunji św. Z zebrania lutowego sodaliskom pozamiejscowym zostało rozesłane sprawozdanie. Na ostatniem zebraniu referaty na temat Zwiastowania miały: Helena Sewerynówna (pokora Najśw. Panny) i Maria Piętowa (rozwinięcie modlitwy »Anioł Pański«). Ten ostatni referat był tematem dyskusji o cierpieniu. Na ogół dyskusje idą słabo. Została także poruszona na nowo sprawa odwiedzania chorych przez sodaliski. Potrzeba takiego odwiedzania bardzo daje się odczuwać, gdyż często na wsi chorzy są zupełnie opuszczeni i zaniedbani; kobiety po chorobie często zawcześnie wstają, nie mając się kim wyręczyć; gdy Kapłan przyjeżdza z P. Jezusem zastaje często dom nieprzygotowany tak, że nawet niema gdzie postawić puszki z Najśw. Sakramentem. Wszystkiemu temu przy dobrej woli mogłyby sodaliski zaradzić, jednakże trzeba się do tych rzeczy brać roztropnie i chcieć naprawdę pomóc choremu a nie tylko spędzić czas na pogawędce, w wielu wypadkach nużącej chorego. Omówione zostało na co trzeba zwrócić uwagę, a czego unikać przy takich odwiedzinach, postanowiono spróbować a następnie zebranym doświadczeniem podzielić się z sodaliskami (A może i z gazetką! Przyp. Red.)

Omówiono program następnego zebrania. Ponieważ dzień patronki Sodalicji naszej M. B. Dobrej Rady wypada w dzień powszedni, zebranie odbędzie.się w niedzielę Przewodnią. Referat na nim będzie tym razem tylko jeden, a zato będzie więcej urozmaiceń z powodu »święconego jajka« jakie w tym dniu sodaliski urządzają. Na ten cel uchwalono specjalną składkę w wysokości 50 groszy. Rozebrano także godziny adoracji przed Najśw. Sakramentem w I-szą niedzielę miesiąca oraz ustalono termin zjazdu Związku Imbramowiczanek.

Przy tej sposobności przypominamy, że zebrania sodalicyjne przeznaczone są **wyłącznie** dla sodalisek i kandydatek na sodaliski. Kogo zebrania sodalicyjne pociągają, a dotąd do sodalicji nie należy, może zawsze do niej się zgłosić (na ręce prezeski).

OD KOLEŻANEK I O KOLEŻANKACH.

Tegoroczna zima przyniosła, jak zwykle, dużo miłych listów. Bardzo Wam za nie dziękujemy, staramy się przy ga-

zetce każdej choć parę słów odpisać, a bardziej interesujące ogół choć w części podajemy:

»Dłużej mi sumienie nie pozwala milczeć. Nie pisałam okrągły rok!., więc teraz chciałabym opisać co przez niego porabiałam.

Zimą jak zwykle spędza się najwięcej czasu przy szyciu i robótkach. Zeszłej zimy mniej miałam czasu na wszystko, gdyż siostrzyczka moja była w szkole. Jest również bardzo zadowolona ze swojej szkoły. Nieraz to się i pokłócimy: ona chwali swoją a ja swoją. W tamtej szkole nauka obejmuje trzy działy: kuchnię, szwalnię i porządki. Lekcji ogólnokształcących miały po 3 godz. dziennie. Prowadziły także ogród. W szkole urządzenia były doskonałe. Wszędzie krany, zlewy, ustępy na miejscu. Idą tam przeważnie panienki po maturze lub po szkole handlowej. Rok szkolny trwa od 1-go września do 1-go lipca. W zeszłym roku pierwszy raz była prowadzona ta szkoła przez SS. Służebniczki. Opłata wynosi 35 zł. miesięcznie, do tego osobno pranie i kąpiel, tak że bez osobistych wydatków dojdzie do 40 zł. Opłata ta prawdopodobnie ma się jeszcze powiększyć.

Zaraz z wiosną brat mój poszedł do wojska. Do roboty zostało nas tylko troje. Trzeba się było nalatać i narobić. Pan Bóg dawał mi dużo zdrowia, chociaż zeszczuplałam do 50 kg. to jednak zdrowo się czułam. Jak rok rocznie sadziliśmy tytoń. Dokuczył nam okropnie. Początkowo nie chciał nam się przyjmować, sadziliśmy może z pięć razy całą plantację i przykrywali papierem. Dwa razy zniszczył nam go grad prawie doszczętnie. W końcu wyszedł dobrze. Sadziliśmy dość dużo pomidorów. Te jakoś gorzej poszły niż w innych latach. Mieliśmy trzy odmiany: Sława Torunia, Niezrównane i Lukullus. Zrobiłam doświadczenie, że Lukullus najlepiej owocuje na naszej glebie. Zmieniliśmy odmianę ogórków. Nadzwyczaj się udały, nieraz ogórek ważył 1 kg. 200 grm., nazywają się Lignickie. Zapytam się Mamusi czy ma dużo nasienia z nich. Jeżeli ma na zbyciu to przeszlę trochę dla szkoły.

Sadziliśmy dość dużo cebuli, to może ze wszystkiego najlepiej się opłaca.

Miałam także ogródek kwiatowy. Robotę w ogródku miałam w nocy albo wczesnym rankiem. Miałam dość dużo odmian kwiatów, przewaga była jednorocznych. Zamierzam teraz wprowadzić więcej bylin, gdyż i one są piękne, a jednoroczne wymagają okropnie dużo czasu do roboty i prędzej przechodzą. Z wiosną posadzimy koło muru winirośle, narazie hodujemy w domu sadzonki. Boję się, czy wytrzymają do wiosny.

Niezmiernie się cieszę, bo Mamusia już od dawna mówi mi, że na wiosnę nasadzimy tylko na karmazyny. Jest to jedno z moich pragnień mieć tylko jedną odmianę kur. Do tego najwięcej przyczyniły się dwie kurki »Imbramowiczanki«, jak je pospolicie nazywamy w domu. Kiedy jaja były drogie one właśnie się niosły. Sama się dziwiłam, bo przecież już są dość stare. — Sieczki nie dajemy krowom i buraków nie siekamy, a krowy doją jak nigdy. I znowu nowe przekonanie i postęp.

Odkąd przyszłam ze szkoły prowadzimy rachunkowość rolniczą. Jakże dobrze przy końcu roku, kiedy się zrobi zestawienie, widzi się na co każdy grosz poszedł. Bo dawniej ciągle było: »gdzie się te pieniądze podziały! gdzie się te pieniądze podziewają«. Tylko ołówek do ręki, a człowiek dojdzie do wszystkiego, co się opłaca, co można a co nie można.

Z początkiem listopada byłam zaproszona do Janki Kałwowej (dawnej Sokołówny). Podziwiałam, że jej jest tak dobrze. Bardzo dobrego męża dostała. Grunt, że są nawzajem ze siebie zadowoleni. Janka zrobiła się bardzo oszczędna i umie oszczędzać. Stara się jak może dogadzać swemu mężowi. To też powiedział jej mąż; »kto się ożeni z Imbramowiczanką dojdzie do wielkiego bogactwa i będzie szczęśliwy«. Przekonał się na swojej żonie.

Po drodze odwiedziłam Słomniczanki (St. Domagalską i Kr. Pędracką). Przyjęły mnie jak najbliższą siostrę. Z Helą (Kowalską) odwiedzamy się często i zaczynamy sobie nawzajem pomagać. Poznałam się już ze wszystkimi Imbramowiczankami z naszej okolicy. Utworzył się związek koleżeński wychowanków i wychowanek szkół rolniczych. Nieraz koleżeńską zabawę czy też wieczorek urządzamy wspólnie.

Kończąc zasyłam wiele pozdrowień

Kowary 29 grudnia 1937. *Zocha Nowakówna* (ucz. z r. 1934).

»Byłam pewna, że jeszcze w ubiegłym roku raz będę mogła odwiedzić szkołę, lecz inaczej się złożyło. Bo co się wybieram to albo niepogoda albo koń kulawy, zawsze jakieś przeszkody. Dobrze teraz mi się powodzi. Niemam teraz trudności ani w domu ani w pracy społecznej, chociaż w tej ostatniej częściej mnie coś zaczepia i wymaga wiele rzeczy, nad którymi się muszę pocić i znów przerabiać lekcje szkolne.

Ale to i dla dobra własnego. Obecnie przeprowadzamy w Stowarzyszeniu kurs rolniczy Staszyca. Dla mnie jakby po-

wtórka ze szkoły, chociaż nieraz są pytania na które nie mogę odpowiedzieć, ale chcąc pokazać, żem ze szkoły, muszę szukać na ten temat w broszurach i książkach.

Miałyśmy w stowarzyszeniu opłatek. Wybrano kilka dziewcząt do pieczenia, a mnie jako przodownicę. Miałam dużo pracy i kłopotu, bo wszystkie druchny poprzychodziły i wszystkie biegały a mało co zrobiły, bo jak jedna poszła do pieca to wszystkie za nią. Ale że to było u nas w domu, więc nic nie mówiłam. Bardzo małośmy w ten dzień upiekły. Dopiero na drugi dzień wyznaczyłam dwie dziewczynki i dopiero wszystko popiekłyśmy. Zapewne zdziwi Dobrodziejkę, że aż dwa dni pieczenia, ale to był opłatek dla całej wsi, byli także Księża z parafii, zakonnice, nauczycielstwo. Wszystko dość dobrze poszło. Co do pieczenia, to zestawienie ułożyłam z Zosią Nowakówną, bo chociaż nie jest ona w Stowarzyszeniu, jednak teraz wzięłyśmy się za ręce. Powodem złączenia był wieczorek u Zosi Dudówny, na który zaprosiła wszystkie koleżanki bliżej mieszkające, a brat (Trzyciążak) kolegów i odtąd już żyjemy bliżej siebie. Także u Heli Tasakówny był na Nowy Rok wieczorek, znów mogłam widzieć się ze wszystkimi z okolicy...

Hela Kowalska (ucz. z r. 1936).

...Obecnie pomagam mamusi w gospodarstwie i pracuję nadal w Stowarzyszeniu jako prezeska. W ostatnich czasach oddział nasz począł się chwiać i upadać. Byłam w poważnym zmartwieniu, że lada chwila zupełnie upadnie. Aby zapobiedz złemu z Bronią (Jakubowską) zorganizowałyśmy kurs robót ręcznych, przepisów kucharskich i t. p, I o dziwo! rezultat świetny. Podwoiła się ilość członkiń, jest nas 35.

Jednak mamy świetne pole do działania, szczególniej teraz w poście. Nowakówna Zasia i Władzia są solidnymi druchnami i są dość gospodarne. Mam nadzieję, że wszystkie całą paczką pojedziemy na zjazd do Imbramowic. O, będzie też wesoło, o ile oczywiście szczęśliwie doczekamy.

Byłam w lutym w Krakowie. Jadąc wstąpiłam do Heli Gorczycówny, obecnie Warchałowej w Posądzy. Ależ to nie Hela dawna! Dziś bardzo poważna. No nic dziwnego, jest już mamusią. Oglądałam jej gospodarstwo, dużo zrobiła sobie przetworów, serów, bardzo się cieszy, bo świetnie jej się chleb wypieka.

Gorzków, 8. III. 38. *Tosia Bielówna* (ucz. z r. 1936).

...Dziękuję bardzo za skierownie mię do Antolki. Bardzo się cieszę z tego miejsca (zarząd małego folwarczku). Mogę samodzielnie pracować, a dotąd siedziałam w domu. Gospodarstwo tu na ogół zaniedbane. Jest para koni, 3 krowy, 2 prosiaki, 1 owca, 30 kur i 4 psy, no i cała masa myszy, bo kot przy psach się nie utrzyma. Pracować trzeba rękami i głową, żeby wyjść na cało i gospodarstwo cośkolwiek podźwignąć. Mleko odstawiam do mleczarni, kury zaczynają nieść, zakładamy inspekt, wiosna się zbliża, roboty w ogrodzie moc, bo jest duży aż 6-o morgowy, w tym połowa będzie sadzona jarzyn a połowa buraki i wyka dla krów. Do kościoła mam 5 km., jeżdżę wózkiem, kościół piękny, okolica śliczna, las blisko, bażanty tak chodzą jak u nas kury, a sarny skaczą jak owce. Szosa kielecka idzie koło okien, ruch w nocy i w dzień, czuję się jak w domu i nie tęsknię za domem. W szkole za to bywam często myślami, byłam przy pieczeniu chleba (na początku roku szk.), na robótkach i między nowymi uczennicami.

25. I. 38. *Hanka Świdówna* (ucz. z r. 1935).

...dawniej miałam Gąsiorka (Z. Gąsiorówna) to mniej tęskniłam, bo mi się zdawało, że jestem u siebie, bo zawsze widziałam kogoś swojego i miałam się przed kim pożalić i wygadać, zawsze było do kogo zajść, a teraz zostałam sama jedna wśród obcych, więc dalejże pisać do szkoły. Bo naprawdę nic nie mam: ani Imbramowiczanki żywej ani papierowej! Ostatnią czytałyśmy wspólnie z Zosią. Wyobrażam sobie, że jestem grzesznicą, która zapomniała o Bogu, ale kiedy ją ciężki krzyż przygniata wraca z powrotem do Boga i prosi o przebaczenie, — tak ja teraz zostając sama jedna wśród obcych proszę o jakąś podporę, którąby mię podtrzymywała, abym nie upadła.

Pracuję teraz u swojej pani, tam gdzie pracowałam przed urlopem, na Marszałkowskiej 33 m. 23, jest mi dobrze. Pani jest bardzo dobra, chodzimy obie do kościoła, bo mamy niedaleko kościół Zbawiciela. Śliczny on jest i dużo Mszy św. Ostania w niedzielę o pół do pierwszej, a nieszpory o 4-ej.

Jak się Dobrodziejki czują przy zaczęciu nowych żniw? Życzę obfitych plonów mozolnej pracy i abyśmy kiedyś mogły się spotkać i jako przybrane córki stanąć koło Dobrodziejek, wdzięczna do końca życia

Warszawa. *Zośka Włodarczykówna* (ucz. z r. 1935).

Nie odzywałam się dość dawno. Mimo tego myśl moja często ulatywała do Imbramowic. Tak krótko byłam szkole, tak dawno, a jednak pamiętam nawet najmniejsze zdarzenie z taką dokładnością, jakby to było rok temu. Bliskość tego okresu pobytu w szkole, przypisuję piętnu jakie szkoła wywarła na mej duszy. To nie moja zasługa, że we mnie nastąpiła właśnie w tym okresie życia tak wielka zmiana. Przyczyniły się do tego okoliczności, fakty — tak dał Bóg. Dziś znalazłam się samą (z powodu chwilowego wyjazdu męża i synka) i poprostu chciałabym okazać wdzięczność Dobrodziejkom za wszystkie uwagi, nagany, wszystko dobre, jakie otrzymałam w szkole i za to, że dotąd otrzymuję »Imbramowiczankę«... Od Wielkanocy 1933 jestem mężatką. Zdaje się że po ślubie pisałam raz do Imbramowic. Od tego czasu bardzo się zmieniło. Wacek (imię męża) w 4 lata zrobił prawo. Tak z niego jak i z siebie jestem dumna bo mamy mądrego, dobrego, ślicznego, kochanego synka 3-letniego. Nazywamy go Januszkiem, (tu następuje dużo szczegółów osobistych (Przyp. Red.). Wszystko to co napisałam może jest niepotrzebne, może nikogo nie interesuje, ale chciałabym aby wszystkie Dobrodziejki wiedziały, że choć taka dal dzieli mnie od Imbramowic, jednak serce bije rytmem serca Imbramowiczanki i jestem bliską szkole, choć się zdaję daleką. Każdy artykuł w pisemku wstrząsa mię do głębi i dzielę z Imbramowicami tak smutki jak i weselsze chwile.

Wilno dn. 21. I. 38. *Maria z Burghardów Postołowa* (ucz. z r. 1930).

Zaproszeń na wesele było w tym roku więcej. Rzeczywiście szkoda, że i nam nie urosły skrzydła, bo byłybyśmy zobaczyły dużo miłych rzeczy: na weselu Janki Żabianki w Ulinie (wyszła za brata Irki Pasikówny) paczka Imbramowiczanek urządziła tańce samych Imbramowiczanek z przyśpiewkami, które bardzo się wszystkim podobały. Prym wiodły Teresa Zgodówna i Marysia Kajcówna. Na weselu Zosi Gąsiorówny, również w Ulinie, zamiast tańców, urządziły Imbramowiczanki gry towarzyskie ku wielkiej wesołości młodych i starych.

KRONIKA SZKOLNA.

Szkoła imbramowicka niczem się nie zmieniła, starym torem idzie tylko uczenice są nowe. Mury szkolne jak stały tak stoją, nawet się nie rozszerzyły, choć uczennic jest więcej, bo

44. Nietylko się nie rozszerzyły, ale nawet klauzury nie zmieniły, jak nie wolno było za nie wychodzić tak i teraz nie wolno. Ta zaszła tylko zmiana, że Dobr. Magdalena zajmuje się porządkami i cieszy się, że ma codzień obfite żniwo, bo i »koza« przepełniona i Murzynek korzysta. Dobr. Magdalena, jak Wam wiadomo, cieszy się dobrą pamięcią i zmysłem spostrzegawczym, więc niema dnia, by do kozy coś nie wpłynęło a w zeszyciku nieporządków nie przybyło. A że przytem w tym roku w mleczarni mało mleka, i niema z czego serów robić, więc Dobrodziejka ma więcej czasu, żeby się przechadzać po szkole i zbierać posiane rzeczy.

Dobr. Maria jako kierowniczka szkoły triumfuje, bo uczennicom 10 fur ziemniaków przechowuje, dwie beczki kapusty, parę metrów na kluski, a jest i wieprzek dość tłusty. W ogrodzie także dobrze gospodajuje, bo już w inspektach duże kwiaty, rozsady, ogórki, pomidory, sałata, a ziemniaki już niedługo będą miały pączki. 11 marca dla P. Ksieni na imieniny już była rzodkiewka i sałata. Panie też pracują, czasem aż się źle czują, bo gdy dyżury mają często narzekają, że się nia wysypiają. S. Agata tak gospodaruje, że w swoim pokoju kurczęta hoduje, a uczennice zaraz za to bura, jak jej tam błota nanieść odważy się która. Gospodarstwo jej tak sobie, Ciśka i Kopciuch mleka mało dają, Negreta się upomina, a tu dla niej wcale mleka »nima«. Stara Grypa często wspomina swoje żywicielki i pyta czy ją która nie odwiedzi. Paw z rozpaczy za swojemi staruchami powyrywał sobie cały ogon. Władek ciągle marzy o wyższych rzeczach a mianowicie chce wykopać studnię artezyjską. Ciągle narzeka, że go plecy bolą od noszenia wody i Dobrodziejce tłomaczy, że studnia będzie dobra i da się wykonać a przez to można zrobić dobrodziejstwo dla szkoły, a przedewszystkiem dla siebie zaoszczędzić kości na starość. Fik już myśli iść na emeryturę, przez wakacje wyglądał jak kościotrup, teraz się trochę zabrał, gdyż mu uczennice dobrze jeść dają, choć i o sobie także pamiętają. Są tam między nimi różne numerki, tak jak i za naszych czasów, ale nie mogę ich zdradzać. Urządzały przedstawienie na imieniny P. Ksieni, było bardzo wesoło; różne monologi, tańce i inscenizacje, tylko sztuczki nie było, bo główny bohater »Potwór« zachorował. Lecz po tych imieninach miałyśmy trochę smutku, bo nasza Dobr. Maria chorowała, ale teraz już jest zdrowa. Obecnie mamy bardzo ważny temat do rozmów i do myślenia: to wyjazd na święta.

W przyszłości napiszę Wam co więcej. Pozdrawiam wszystkie Imbramowiczanki. *Marysia Wróblówna.*

Przypomnienie: Każda Imbramowiczanka odmawia codzień 1 Zdrowaś Maryja w intencji Klasztoru, szkoły, koleżanek i wszystkich członków Z. I. Pamięta także o naszych zmarłych.

Wyd: Szkoła Roln. SS. Norbertanek w Imbramowicach. Redaktor: S. Maria.